

# TEATRALNA HISTORIA „OGNIA”

**Bohater czy bandyta? Dzielnny partyzant czy watażka? Spektakl „W ogień” inspirowany biografią Józefa Kurasia „Ognia” autorstwa Wojciecha Klemma i Mateusza Pakuły na te pytania jasno nie odpowie.**

**Krakowska premiera w sobotę wieczorem.**

## MARTA GRUSZECKA

„Kontrowersyjny” „kontrowersje”, „kontrowersyjność” - wymienia rodzinę wyrazów pięcioro aktorów sztuki „W ogień” o Józefie Kurasiu. „Mój ojciec nie jest postacią kontrowersyjną!” - buntuje się od lat syn „Ognia”, Zbigniew Kuraś, i domaga szacunku dla ojca. Od „kontrowersyjności” właśnie, której znamienia Józef Kuraś „Ogień” jeszcze długo się nie pozbędzie, wychodzą reżyser Wojciech Klemm i dramaturg Mateusz Pakuła, twórcy spektaklu. Już ich zdania na temat Kurasia są podzielone.

## Dwie opinie

- Moja opinia na temat „Ognia” jest skrajnie negatywna. Uważam go za terrorystę i przestępcę, który nie zasługuje na pamięć. Fascynacja „żołnierzami wyklętymi” jest chora, nie chcę, by moje dzieci się o nich uczyły, denerwuje mnie, że polska młodzież jest wychowywana w duchu szacunku do tych bandytów. Patrzenie wstecz historii blokuje myślenie o przyszłości Polski i Europy. To jasne, że Europa urodziła się na grobach pod Verdun, na przysznicach w Oświęcimiu i stosach trupów, ale jednak zaczęła iść do przodu. Polska myśli wstecz, przypominamy sobie bohaterów, a jeśli ktoś nie jest bohaterem, to go z niego robimy - deklaruje Wojtek Klemm, reżyser spektaklu. Nieco inną opinię ma Mateusz Pakuła, autor tekstu. - Nie oceniam Kurasia tak radykalnie. Ta postać fascynuje mnie dlatego, bo pokazuje,

że granica między byciem bohaterem, który stara się o coś walczyć, a bandytą, jest bardzo cienka. Najciekawsza w jego biografii jest dla mnie geneza tego, jakim stał się człowiekiem. W 1945 roku Gestapo zamordowało jego żonę, 2,5-letnie dziecko i ojca oraz spaliło doszczętnie jego dom. Czy i na ile usprawiedliwia to jego szaleństwo pomsty i wymierzania sprawiedliwości tym, którzy mu to zrobili? Często zadaje sobie pytanie: Co ja bym zrobił na jego miejscu, jakim stałbym się człowiekiem czy nie popadłbym w obłęd? - zastanawia się Pakuła. - Traum w czasie wojny było mnóstwo, ale nie wszyscy decydowali się potem zostać mordercami - odpowiada mu Klemm.

Mimo zadeklarowanych opinii twórców, „W ogień” nie będzie sztuką czarno-białą. - Nie idę na łatwiznę, mojego punktu widzenia nie podaję widzom na tacy. W oparciu o tekst Mateusza Pakuły tym spektaklem staram się zadać kilka pytań. Rozłożyć historię „Ognia” na różne przesłanie, projekcje, możliwości. Próbuję pokazać, że tożsamość nie jest jednowymiarowa. Ktoś, kto jest bohaterem, może okazać się też przestępcą - mówi Klemm.

## Pięć postaci gra partyzanta

Odpowiedzi na pytania postawione przez reżysera spróbuje udzielić pięciu bohaterów. Każdy z nich jest Kurasiem, duchem zawieszonym gdzieś w czyścisku, autochtonem dziwnego plemienia. - Każdy bohater zaczyna swoją opowieść od zdania: - Historia „Ognia” jest taka. Czyli wszystkie nar-



Płatkowa próba spektaklu „W ogień”

racje mówią, że historia Kurasia jest taka, a nie inna. Dziś rzeczywistość historyczno-polityczna jest podzielona. Narodowa strona próbuje przejąć narrację i wbić nam w głowę, jak powinniśmy pamiętać. W naszym spektaklu nic nie jest narzucone. Widzowie będą mieli szansę spojrzeć na historię „Ognia” z różnych perspektyw. Nie ukrywamy brudu i krwi, którą miał na rękach. Nie jest tak, że budujemy piedestał, stawiamy na nim Kurasia i mówimy: Patrzcie, jaki wspaniały. Mówimy: Zrobił to, ale zrobił też tamto - tłumaczy Klemm. Wtórkuje mu Pakuła: - Wokół postaci Kurasia narosło wiele mitów, zarówno w czasach komunizmu, jak i później. Dane trudno zweryfikować. Jest wielu świadków, którzy twierdzą, że ugrupowanie „Ognia” to zwykli, siejący strach bandyci, ale i cała grupa ludzi, która przypomina uwolnienie przez jego oddział grupy AK-owców z krakowskiego więzienia.

## Przystanek na Podhalu

Premiera spektaklu „W ogień” odbyła się w specyficznej przestrzeni. Sztuka została pokazana na przystanku autobusowym na Podhalu. Okazje, by ją obejrzeć, mieli zatem prawdziwi górale, sąsiedzi, a może i krewni partyzanta. - Zapadły nam w pamięć dwie sytuacje. Podczas jednej z prób ze-

brało się kilku odważnych, którzy krzyknęli „Wy nic nie wiecie!”, usiłując udowodnić, że za to oni wiedzą wszystko, a „Ognia” znali od pieluchy. Innego razu dołączył do nas pan, który przedstawił się jako przewodnik górski. Najpierw był sceptyczny, ale zarazem ciekawy i otwarty na to, co robimy. Usiadł i zaczął nas słuchać. Przekonał się, że nie plujemy Kurasiowi prosto w twarz, ale ukazujemy wielowątkową narrację. Dlatego przyszedł na próby kilka razy, czym dał do zrozumienia, że nasz pomysł go fascynuje.

Historia inspirowana Józefem Kurasiem została okrzyknięta jednym z najlepszych tytułów festiwalu Genius Loci i na prośbę publiczności dołączyła do repertuaru Teatru im. Słowackiego.

## Jan Kłata i Goralenvolk

To nie pierwszy raz, kiedy tematy rodem „spod samiuśkich Tater” angażują w dyskusję krakowską scenę. Do trudnej historii Podhala twórcy odwoływali się już wcześniej. W grudniu 2013 roku głośno zrobiło się w Krakowie o słuchowisku „Nietoty” w reżyserii Jana Kłaty, wtedy dyrektora Narodowego Starego Teatru. Sztuka poruszała temat wstydlivego epizodu kolaboracji górali z Niemcami znanego w historii jako Goralenvolk. Przy-

pomnijmy, w 1939 roku, nieco ponad dwa miesiące od rozpoczęcia II wojny światowej, grupa górali po wodzą Wacława Krzeptowskiego zwiedziona obietnicami agenta Gestapo Witalisa Wiedera zadeklarowała gotowość do współpracy na rzecz państwa niemieckiego. W haniebnych annałach zapisał się ich wyjazd na Wawel (o oficjalnej delegacji w odswieżnych strojach rozpisywała się prasa w całej Europie), by tam, w siedzibie Generalnego Gubernatorstwa i w obecności Hansa Franka złożyć propozycję wspólnej walki pod flagą Niemiec. Chęć władzy, głupota i niezaspokojone ambicje skazały górali na wyklęcie przez własny naród i najwyższy wymiar kary. Wacław Krzeptowski został powieszony na smreku, Henrykowi Szatkowskiemu i Witalisowi Wiedrowi udało się uciec z Zakopanego. Jan Kłata nie dał (anty) bohaterom tak łatwo zniknąć. Krzeptowskiego i Wiedera powiesił na haku za żebro i wystawił na widok publiczny. Szatkowskiego czekał podobny los. Tym sposobem, zdrajcy na oczach wszystkich mieli odpokutować za swoje winy. „Ogień” rozpoczął swą partyzancką działalność właśnie od walki z działaczami Goralenvolk. Słuchowisko „Nietoty” zebrało bardzo dobre recenzje i było impulsem do dyskusji o kontrowersyjnej historii Podhala. Sztuka na podstawie biografii Józefa Kurasia na Scenie MOS Teatru im. Słowackiego również postawi trudne pytania. Ale jeszcze trudniejsze mogą być na nie odpowiedzi. ●

W rolach głównych: Karolina Kazon, Natalia Strzelecka, Mateusz Janicki (gościnnie), Marcin Kallisz (gościnnie) oraz Wojciech Skibiński. Scenografia: Anna Maria Kaczmarek, muzyka: Dominik Strycharski.

Premiera spektaklu „W ogień!” w sobotę o godz. 19 na Scenie MOS (Rajska 12) Teatru im. Słowackiego. Kolejny spektakl w niedzielę, godz. 19. Bilety w cenie 35 zł (ulgowy) i 45 zł (normalny).